Nr. 69. We Lwowie, — Piątek dnia 25. Marca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju	2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej	6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii	po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 złr.
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Za pośrednictwem *Gazety Narodowej* zamawiać można **Dzieła Jana Lama,** sprzedawane na korzyść pozostałej po śp. J. Lamie rodziny. Należytość za **pięć obfitych tomów** tych dzieł wynosi **tylko 8 złr.** Nadwyżki ponad tę cenę przyjmowane będą z wdzięcznością. Pieniądze przysyłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*. Nazwiska nabywców będą ogłaszane.

Lwów d. 24. marca.

Wszystkie dochodzące nas pisma przepełnione są opisami uroczystości cesarskich w Berlinie. Pisma niemieckie zamieszczają oczywiście szumne panegiryki, austrjackie zaś pełne są komplimentów dla sędziwego aljanta, a to tem bardziej, że obchód urodzin schodzi się z odnowieniem potrójnego przymierza z Włochami. Są to wreszcie okolicznościowe pienia na temat „bożego pokoju“.

Najbardziej polityczną częścią uroczystości było niespodziewane przyjęcie dowódców studenckiego korowodu. Wyrazy, któremi sędziwy cesarz przyjął przywódzców pochodu, ta radość, którą objawił, iż taki dobry duch panuje między studentami — brzmią dość demonstracyjnie wobec równoczesnej obławy, chwytającej studentów w Petersburgu całemi setkami. Zestawienie to uczują zapewne dotkliwie nad Newą.

Tymczasem pisma rosyjskie wyrażają się z należną czcią o osobie zgrzybiałego monarchy niemieckiego.

Journal de St. Petersbourg przyłącza się w zupełności i szczerze do życzeń, które naród niemiecki swemu cesarzowi składa. *Piet. Wiedom.* poświęcają Wilhelmowi bardzo sympatyczny artykuł, w którym podnoszą przedewszystkiem zasługi cesarza około utrzymania pokoju i przyjaźni Niemiec z Rosją, przyczem mieści się uznanie dla ks. Bismarka, jako cesarskiego doradcy. *Nowosti* i *Now. Wremia* uznają pokojowe znaczenie berlińskiej uroczystości i wyrażają się z wielką sympatją o wysokich osobistych zaletach cesarza Wilhelma.

Z Petersburga donoszą, że pomiędzy uwięzionymi z powodu zamachu na cara ma się znajdować jeden członek akademii duchownej i jeden oficer policji. W Pargołowie, miejscowości położonej o 12 wiorst od Petersburga, odkryto nihilistyczną fabrykę bomb. Kiedy policja weszła do warstatu, dwaj obecni studenci usiłowali rzucić bombę, co się jednak nie udało. Wszyscy mieszkańcy domu zostali aresztowani

Times otrzymuje wiadomość z Petersburga, że aresztowano trzystu studentów, którzy w auli uniwersyteckiej wystąpili przeciw wiernopoddańczemu adresowi. Uniwersytet ma zostać zamknięty.

Według doniesienia *Timesa* miano aresztowanych d. 13. b. m. studentów powiesić już w sobotę. Równocześnie miał zostać stracony i Degajew.

Carowa od dnia zamachu nie może się uspokoić, popadła w rozdrażnienie nerwowe, które się objawia napadami płaczu i ciągłą obawą nowych niebezpieczeństw. Do *Tagblattu* wiedeńskiego donoszą, że carowa zapadła na febrę i prawdopodobnie w kwietniu lub maju uda się do Włoch.

Minister Tołstoj podał się podobno do dymisji.

Now. Wrem. powiada, że współczucie wyrażone przez prasę austrjacką z powodu zamachu na cara jest obłudą. „We wszystkich artykułach austrjackich przebija się radość z powodu wrzekomej bezsilności Rosji. Radość ta jest jednak przedwczesna. Wypadki takie, jak ostatni, przyczyniają się owszem do wzbudzenia uśpionych sił caratu. I tym razem okazało się, jak potężnemi są instytucje państwowe w Rosji“.

Przymierze austro-włosko-niemieckie jest już faktem dokonanym. Z Wiednia donoszą, że traktat przymierza został przez pełnomocnych ambasadorów podpisany w niedzielę dnia 13. marca. Trzy te państwa postawione są zupełnie na równi co do praw i zobowiązań; gwarantują sobie nawzajem *status quo* terytorjalne, obowiązane są nawzajem do obrony przeciw każdemu nieprzyjacielowi, do wzajemnego popierania się dyplomatycznego, i do wzajemnej zbrojnej pomocy w razie, gdyby którekolwiek ze sprzymierzonych państw było przez dwóch nieprzyjaciół zagrożonem.

Rozeszła się pogłoska, jakoby wiedeńscy korespondenci pism staroczeskich donosili, że minister Dunajewski zamierza podać się do dymisji. Wiadomość taka wyszła owszem z kół centralistycznych, a korespondenci czescy tylko ten fakt podnieśli. Wiedeński korespondent *Politiki* pisze: „Ugoda z Węgrami była szkopułem, o który rozbił się gabinet Auersperga — i znowu ma ugoda, zdaniem centralistów, pogrzebać system Taaffego, byle prawica chciała być w tem pomocną klubowi austrjacko-niemieckiemu. Sądzą oni, że czescy posłowie zechcą się zemścić na rządzie za upadek wniosku Trojana w sprawie banknotowej, i dlatego głosować będą za wnioskiem Derschatty (aby Bank austro-węg. dzielił się z państwem zyskami już powyżej 6 a nie dopiero 7 pr.), gdy sprawa ta wróci do Izby posłów. To pewna, że lewica stanie w komplecie, aby głosować za przywróceniem wniosku Derschatty (odrzuconego przez Izbę panów). Niemniej ze sprawozdania do przekroczeń budżetowych w pozycji „c. k. koleje skarbowe“ zamyślają centraliści zrobić wielką sprawę polityczną, a dr. Gautschowi pozwolić posadę drugiego szefa sekcyjnego, choćby nawet on sam od swego żądania odstąpił.“

Traktat niemiecko-rumuński został d. 22. bm. przez senat rumuński przyjętym, delegaci rumuńscy zapewne już przeto wyjechali do Wiednia. Według półurzędowych doniesień peszteńskich i wiedeńskich nie przyjedzie do Wiednia ani p. Stourdza, ani dawni delegaci, tylko według *Budap. Corresp.* „minister Ghika i pan Aurelianu, którzy obaj byli dotychczas jawnymi przeciwnikami wszelkiego traktatu handlowego z Austro-Węgrami — a gdy ich rząd rumuński mimo to wysyła, to snać nawrócili się do polityki handlowej gabinetu rumuńskiego.“ Do *Polit. Corresp.* piszą z Pesztu:

„Wysłanie pana Aurelianu jako delegata do dalszych rokowań traktatowych, nie pozwala wprawdzie wątpić o dobrej woli rządu rumuńskiego, zawsze jednak budzi obawę o tyle, że p. Aurelianu, jeżeli nie zarzucił swego stanowiska jako stanowczy zwolennik ceł ochrończych, mógłby narazić tak pomyślnie zaczęte rokowania. Pierwszą i oraz najtrudniejszą sprawą będzie konwencja weterynarska, ponieważ nie tyle ze względu na rumuńskie, ile na rosyjskie stosunki weterynaryjne bardzo trudno będzie obmyśleć odpowiednie postanowienia co do importu bydła rumuńskiego, a także interesa austrjackich i węgierskich hodowców bydła uwzględnić potrzeba.“

Sprawa bułgarska.

Podług doniesień, przesyłanych z Sofii do *Pol. Corr.*, panuje obecnie w całej Bułgarji ożywiona czynność wojskowa. Pominąwszy już wszelkie środki ostrożności, poczynione nad granicami kraju, mające na celu zapobiedz możliwemu wtargnięciu band, o których tworzeniu się, mianowicie w Turcji, doniesiono rejencji, odbywają się jeszcze przesunięcia wojsk, uskuteczniane w tem wyrachowaniu, aby niektóre mniej pewne oddziały strzeżonemi były przez silniejsze oddziały pewniejsze. W Warnie powiększają załogę, pomnażają artylerję i wzmacniają obwarowania.

W całej Bułgarji zawiązują się komitety obrony krajowej. W Ruszczuku zostali oddaleni wszyscy urzędnicy telegraficzni, a służbę objął wydelegowany z Sofii kapitan piechoty. Przepisy stanu oblężenia wykonywane są z całą surowością, zwłaszcza co do zebrań w publicznych lokalach i godzin zamykania ich.

Głównym powodem tych wszystkich przygotowań, jak zapewniają uporczywie w Sofii, jest Rosja, która nie przestaje napierać na Turcję, aby interweniowała w sprawie bułgarskiej.

W Konstantynopolu spodziewają się, jak zapewnia tamtejszy korespondent *Pol. Corr.*, przesilenia ministerjalnego, spowodowanego głównie różnicą zapatrywań w sprawie bułgarskiej. Zapewniają, że między zapatrywaniami w. wezyra na sprawę tę i inne kwestje bieżące, a zdaniem innych członków gabinetu mają zachodzić wielkie różnice, które były przyczyną dotychczasowego chwiejnego postępowania Porty.

Rosyjskie pisma spostrzegłszy się, że samo obwinianie rejentów jako awanturników, stawia ich w sprzeczności z faktami, które wykazują wierność i przywiązanie ludu bułgarskiego do dzisiejszego rządu, wylewają już swą żółć na sam lud bułgarski. *Kijewlanin* tak się odzywa: „Niech Bułgarja zachowa sobie swych katów, na których zupełnie zasłużyła. Nie rota awanturników, lecz sam lud bułgarski winien [illegible] dzisiejszych wypadków, gdyż na czem oparliby się rejenci, gdyby lud był przeciw nim?“ *Kijewlaninowi* trzeba przypomnieć przysłowie: *Vana sine viribus ira.*

Z Rady państwa.

Wczoraj nie było posiedzenia Izby posłów z powodu, że naznaczono posiedzenie deputacji kwotowej, na którem miał p. Jaworski przedłożyć renuncjum tj. odpowiedź deputacji austrjackiej na nuncjum, tj. wniosek deputacji węgierskiej.

Od dzisiaj mają posiedzenia Izby posłów poczynać się o godz. 10. rano. Jak słychać, ferje wielkanocne potrwają od 2. do 25. kwietnia.

Rozprawa nad ubezpieczeniem robotników na wypadek choroby wlecze się bez ducha. Jeżeli od lewicy odzywają się coraz częściej głosy ubolewania, że się zapuszczono w tę sprawę, to w podobny sposób wyrażała się i prawica w ogólnej rozprawie. Wszyscy jednak są przekonani, że coś koniecznie należy uczynić dla robotników, ale praktyka jeszcze nie wskazała właściwej drogi, jak to uczynić. Ztąd ciągłe wątpliwości, czy się drogę właściwą obiera, i brak werwy w obradach.

Z powodu zasłabnięcia p. Jireczka, komisja szkolna poruczyła dr. Czerkawskiemu sprawozdanie do ustawy o płacach katechetów.

W komisji podatkowej uchwalono d. 22. bm. na wniosek p. Leona rezolucję wzywającą rząd do wniesienia ustawy, dotyczącej zwrotu zniszczonych ponad właściwą miarę podatków i należytości.

Na zapytanie, jak daleko postąpiły prace podkomitetu dla ustawy o podatku domowym, oświadczył przewodniczący, że nigdy się nie schodziło więcej jak trzech członków i każde posiedzenie było niekompletnem, dlaczego też myśli złożyć urząd przewodniczącego. Na to zapewnili członkowie podkomitetu, że na każde zaproszenie przybędą, jeżeli ważne nie zajdą przeszkody.

Pogłoska, jakoby klub Liechtensteina naradzał się nad projektem ustawy o przywróceniu szkoły wyznaniowej, okazuje się mylną, mimo że korespondent *Nar. Listów* przy niej obstaje.

Zwoływana przez komisję Izby posłów ankieta względem utworzenia centralnego urzędu sanitarnego, ma się zebrać dopiero z końcem kwietnia. Powołano do niej jednego profesora z Pragi a zresztą samych tylko Wiedeńczyków, jak gdyby ta sprawa wszystkich krajów austrjackich nie obchodziła.

W sobotę ma się zebrać komisja cłowa Izby panów dla powzięcia uchwały w sprawie cła naftowego.

Uroczystości cesarskie w Berlinie.

Wiadomości o uroczystościach berlińskich, podane wczoraj na tem miejscu i w telegramach, uzupełniamy dziś następującemi szczegółami:

Podczas korowodu z pochodniami kazał cesarz, stojąc w oknie w towarzystwie cesarzowej i w. ks. badeńskiego, przywołać do siebie nietylko jednego p. Muncha, *stud. juris*, ale kilku ze starszyzny korporacji burszenszaftów i podziękował im za radość, jaką mu sprawili swoją owacją. „Cieszy mnie — powiedział cesarz — duch dzisiejszej akademickiej młodzieży, po której wiele się spodziewam, ile że czasy i stosunki są ważne.“ Cesarz dotknął także kwestji rozwiązania rajchstagu, do czego uciekł się tylko zmuszony potrzebą. W dalszej rozmowie wypytywał każdego o miejsce urodzenia, studja, liczbę semestrów, nazwę korporacji studenckiej, do której należą i td. Także cesarzowa podziękowała studentom.

Właściwy dzień jubileuszowy, t. j. d. 22. b. m. rozpoczął się wczesnym rankiem pobudką kapeli 2. pułku ułanów gwardji. Młodzież szkolna z profesorami, z chorągwiami i muzyką na czele zdążała ze wszystkich stron do kościołów na uroczyste dziękczynne nabożeństwa. Na ulicach i placach gromadziły się niezliczone tłumy ludu, a pałace i kamienice, mianowicie przy alei *Unter den Linden* przybrały strój świąteczny. W oknach ustawiono mnóstwo alegorycznych transparentów, ozdobionych kwieciem i wawrzynem. Korporacje burszów w pełnej gali *(in voller Wichs)*, ze swojemi sztandarami, przedefilowały przed zamkiem królewskim, udając się do sali teatru „Krolla“ na poranny napitek (*Frühschoppen*). Wkrótce potem rozpoczął się przed zamkiem książęcy wjazd gratulacyjny. Z szczególnym entuzjazmem witano powóz pruskiego następcy tronu, jadącego z żoną, i arcyksięcia Rudolfa. Wśród kilkusettysięcznego tłumu, mogła zaledwie utrzymać liczna straż bezpieczeństwa jaki taki porządek.

Cesarz przyjmował gości w salonach pierwszego piętra. Na przemowy gratulacyjne miał cesarz odpowiedzieć, „że uważa to jako szczególną łaskę Opatrzności, iż do tak późnego wieku danem mu jest utrzymać pokój Europy“. Słowa te zostały — jak słychać — przesłane telegrafem do wszystkich reprezentantów Niemiec za granicą.

Dopiero po recepcji książęcych gości, przyjmował cesarz o godzinie 1. ks. Bismarka i hr. Moltkego.

Całemu przedpołudniowemu obchodowi sprzyjała najśliczniejsza pogoda i dopiero około godziny 2. popołudniu zachmurzyło się niebo, a wkrótce potem zaczął padać deszcz i trwał aż do rozpoczęcia iluminacji.

Iluminacja była tak świetną, jakiej nie widział Berlin od chwili ufundowania cesarstwa. — Już o 6. godzinie ustał wszelki ruch powozów tramwajowych i omnibusowych. Nie było literalnie ani jednego okna nieoświetlonego, szczególnym zaś przepychem odznaczały się Wilhelmstrasse, Leipzigerstrasse i gmachy ministerstw, akademii sztuk pięknych, biblioteki, ratusza, opery i kawiarni Bauera. Lampy elektryczne jaśniały w całej swej okazałości.

Przyjęcie wieczorne na zamku królewskim, odbyło się w białej sali. Ogółem zebrało się 390 osób, a w pośród nich damy dworu, ambasadorowie i posłowie ze swojemi żonami. Szczególną uwagę zwracały na siebie lady Malet w kosztownej, suto dyamentami przystrojonej jasno-błękitnej tualecie, następnie p. Herbette, czarująca swoją urodą, hrabina Szuwałow w blado-pąsowej sukni aksamitnej z piórem z dyamentów w ciemnych włosach itd.

Hr. Szechenyi (w narodowym stroju węgierskim) i ambasador włoski hr. Delaunay, przybyli bez swych małżonek.

Po godzinie 9. weszła do sali cesarzowa, którą prowadził pod ramię książę Wilhelm. Wyglądała cierpiącą, poruszała się z trudnością, opierając się na lasce. Wkrótce potem wszedł cesarz w galowym uniformie jenerała „des Gardes-du-corps“, prowadząc królowę saską. Za nimi postępowali król saski z królową rumuńską, król rumuński z żoną następcy tronu, arcyksiążę Rudolf z w. ks. saską itd.

Oboje cesarstwo przyjmowali najprzód życzenia ambasadorów Włoch, Anglii, Rosji, Turcji i Francji, poczem zajęli miejsce na środku sali. Po prawej stronie cesarza usiadła królowa saska, po lewej królowa rumuńska. Ta ostatnia (znana poetka i literatka pod nazwą „Carmen Sylva“) zwracała na siebie powszechną uwagę. Obok niej usiadł król saski, za nim cesarzowa, następnie rosyjska w. księżna Włodzimierzowa, itd.

W drugim rzędzie foteli siedział arcyksiążę Rudolf, w mundurze pruskiego ułana, następcy tronu szwedzkiego i duńskiego, w. ks. weimarski, w. ks. Włodzimierz, książę Aosta, pruski następca tronu, a w pewnem oddaleniu hr. Moltke. Z prawej strony usiadł ks. Wallii, a za nim ambasadorowie. Za fotelem cesarza stał podczas całego przedstawienia jego adjutant hr. Lehndorff.

Przedstawienie rozpoczęło się obrazem podług Karola Beckera: „Karol V. i Fugger.“ Nastąpiła scena z Wagnerowskiego „Tannhäusera“ (pni Sachse i p. Niemann), po niej scena z Verdi'ego „Don Carlosa“ i „Don Żuana“. Widowisko zakończono baletem. W połowie spektaklu odbyli cesarstwo cercle, wieczór zaś zakończył się o godzinie 11., w ciągu którego nie było znać na twarzy cesarza najmniejszego znużenia.

* * *

W Budapeszcie odbył się, z okazji jubileuszowej uroczystości urodzin cesarza Wilhelma, na zamku budzińskim wielki obiad galowy, na który przybył niemiecki ambasador w Wiedniu ks. Reuss z całym swym personalem.

Z austrjacko-węgierskich dygnitarzy byli obecni: Hr. Kalnoky, ks. Hohenlohe, Koloman Tisza, hr. Juliusz Andrassy, br. Nopcsa, ministrowie Bela Orcsy, Koloman Bedekowicz, August Trefort, komenderujący jenerał hr. Pejacevicz i wielu innych dostojników państwowych.

W czasie uczty wzniósł cesarz następujący toast: „Z prawdziwem poważaniem, serdecznem współczuciem i głęboką przyjaźnią wspominam

---

46

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Trzy czy cztery razy umyślnie po to przyszedłszy do Balbiny, zmuszony za każdym razem jeść i pić, Piotr w końcu powiedział sobie, że panna Balbina myśleć może, iż się żywić przychodzi.

— Przepraszam pannę Balbinę — rzekł ostatniego dnia — moje wizyty mogą się wydawać interesowane, dla sztuki mięsa, która jest doskonałą, ale ja nie lubię żebranej. Zaś prawdą jest, że mnie to intryguje, jak i gdzie pani poznać mogła hofrata Ksawerego.

Balbina się roześmiała.

— Ciekawy pan jesteś, a kobiety prześladujesz ciekawością. Cóż to pana obchodzi?

— Bratem jest mi przecie.

— Ale panowie ani się widujecie, ani żyjecie z sobą — drażniąc go nieco, odparła gospodyni.

— Wszystko to prawda — rzekł Piotr — i właśnie dlatego, że go niecierpię, obchodzi mnie, jak nienawistny człowiek.

Balbina pomyślała chwilę.

— Pan znasz moje niefortunne nabycie wioski, w której ja nigdy nie mieszkam, a bywam bardzo rzadko, z której miewam, tak jak nic...

— O tem wiem.

— Namówiono mi, ażebym ją sprzedała...

— Kto wie, dlaczego — żywo obruszył się stary. — Ziemia mało robi, ale wszyscy zaręczają, że jej wartość rośnie, bo ludzi przybywa...

— Hofrat się dowiedział o tem — dołożyła prędko, chcąc zakończyć Balbina — i przybył z zamiarem kupienia.

— Sprzedałaś pani?

— Nie... ale dajże pokój badaniu — odezwała się Balbina, w istocie znudzona indagacją. — Hofrat chciał korzystać z mojej chęci pozbycia się, a ja chętnie daję jałmużnę, ale nie lubię, ażeby spekulowano na słabość moją.

Doznawszy zawodu, Piotr zamilkł. Spodziewał się czegoś innego.

— Nie pytam panny Balbiny, jak się jej nasz pan brat podobał.

Lekko poruszyła ramionami.

— Nie starał się o to, aby mi się podobać, a ja nie byłam go ciekawą wcale... Krótkośmy byli z sobą.

— Odwiedził mnie później jeszcze raz — szepnęła nieśmiało — ale układy o wioskę zostały zerwane...

Wszystko to tak jakoś niezrozumiale dla Piotra brzmiało, iż, choć prawdomówności p. Balbiny nie mógł posądzać — coś w tem widział zaplątanego i zamazanego.

Ulubioną sługą niegdyś żony jego, a teraz p. Balbiny, była ta panna Petronela, którąśmy z nią widzieli na cmentarzu. Właśnie dlatego, iż kochała i całem sercem służyła nieboszczce, męża jej nienawidziła. Piotr myślał się od niej czegoś dowiedzieć, lecz ani prośby, ani pokora nie mogły p. Petroneli przejednać dla niego.

Zdala go zobaczywszy, uchodziła, aby się z nim nie zetknąć.

Ona sama tylko mogła wytłómaczyć zbliżenie się hofrata — którego z pamięci pozbyć się nie mógł Piotr — pewien będąc, że w tem coś tkwiło.

Około panny tak bogatej, rozporządzającej kapitałami tak znacznemi, wikłało się tysiące intryg i zabiegów. Zbyt często chodząc z głową zalaną, Piotr gdy się powstrzymywał od pijaństwa, a podżegało go coś, stawał się najprzebieglejszym intrygantem. Mówiło mu coś, iż na Balbinę chciano zastawić sidła... a p. Petronela musiała wiedzieć to, o czem panna mówić nie chciała.

Z dawnych sług rozproszonych jego żony stary jeden kredencerz niegdyś, teraz gracjalista, używany do posyłek w mieście — pozostał przy Balbinie. Zwał się Krzysztof Sobocki. Słabością jego było, że się napijał. Spotkawszy go raz w ulicy, dawny pan zatrzymał powitaniem:

— Jak się masz Sobocki? Słyszałem, że cię ta Balbisia poczciwa wzięła do posług.

Sobocki ręce złożył pobożnie.

— A co moje posługi warte! — rzekł — na co się ja jej zdać mogę? Wzięła mnie po prostu przez miłosierdzie, bo inaczejbym musiał do szpitala albo umierać z głodu. Do szpitala się dostać też niełatwo, choć to drugie więzienie, więc coby było ze mną? Niech jej Bóg płaci...

— Powinniście się modlić, aby jej pan Bóg dał dobrego męża — rzekł Piotr.

— Kiedy ona żadnego nie chce.

— Nie trafiła na swego — odparł Piotr.

Pod pozorem poczęstowania Krzysztofa wypić kieliszek wódki — zdało się p. Piotrowi bardzo szczęśliwym pomysłem. Zaprowadził go do cukierni. Sobocki mu się aż do nóg skłonił. Wychodząc, Piotr mu się schylił do ucha:

— Proszę cię, dowiedz ty mi się od panny Petroneli, bo ona wszystko wie, co tu u was robił brat nasz hofrat Ksawery. Panna Petronela cię lubi i proteguje, popytaj. Mnie o tem wiedzieć potrzeba.

Sobocki, ujęty słodką wódką, przyrzekł najuroczyściej w piersi się bijąc, że dojdzie tego i Piotrowi doniesie.

Petronela miała te słabość, że z ludźmi biednymi, jak Krzysztof, chętnie odgrywała rolę protektorki i poufałej przyjaciółki pani.

Do tego dworu, co jej kadził, należał Sobocki.

Jakim sposobem on, biedna istota, doszedł do wiadomości, których Piotrowi udzielił, z tego się nie tłumaczył.

Dosyć, że był najpewniejszy, iż hofrata prowadzono do p. Balbiny, jako pretendenta do jej ręki. Zajmowała się tem jakaś baronowa Meyer i daleka krewna Balbiny, p. radczyni Zygler. Za pierwszy pretekst wśrubowania się do domu użył p. Ksawery rozgłoszonej wieści o sprzedaży wioski. Odprawiony z niczem, nie raz jeden, ale po kilkakroć powracał....

Popierała go pani Zygler, a prowadziła sprawę baronowa Meyer, żona bankiera z Wiednia.

Nie kto inny to był, jak znajoma nam pani Narcyza, której wyjście za mąż za ubóstwiającego ją starego Wiedeńczyka przyszło do skutku. Potrafiła ona zawrzeć śluby w warunkach, dla siebie najświetniejszych, otrzymawszy nawet więcej niż chciała, od zakochanego, który ostatnią miłością upojonym był do szału.

Z nadzwyczajną zręcznością i obrachowaniem postępując sobie, Narcyza naprzód się o to postarała, aby zaraz po ślubie jaknajsilniej zadzierzgnąć węzły, łączące ją z baronem. Miłość jego doprowadziła do najwyższej potęgi, powolność swą dla niego do granic ostatecznej możliwości — pochlebiała mu, posuwała się aż do śmieszności w uwielbianiu męża. Między innemi małą, ale niezgrabną rękę pulchną męża za wzór malarzom stręczyła.

W wyrazie jego fizjognomii znajdowała coś niewysłowienie sympatycznego, tajemniczego, poetycznego.

Stary Meyer, odżywiony tą miłością, jakiej się w swoim wieku nie spodziewał doświadczyć, wprawiony w gorączkę, padał przed żoną i byłby za nią dał życie. Nie prosiła nigdy o nic — była bezinteresowną aż do zapomnienia się... Meyer za to pamiętał, ażeby żadne z jej życzeń nie pozostało nie spełnionem, a tak mu je zręcznie poddawać umiała... nigdy o sobie niemówiąc — że zdawał się wszystko czynić z własnej woli i natchnienia.

Nie miał jej mąż za złe stosunków ścisłych z rodziną, a szczególniej z hofratem, który teraz, od groźby ożenienia uwolniony, czuł, że się bez niej nie mógł obejść. Używał jej do narady, zwierzał się ze swych myśli, powoływał często do Murawki. Pochlebiało to Meyerowi.

Na jednej z tych rad baronowa objawiła życzenie, aby hofrat się ożenił — za pierwszy warunek kładąc, ażeby się starał o fortunę.

— Co znaczą te twoje kilkakroć sto tysięcy guldenów? Maciek zrobił, Maciek zjadł, nie ma ani czem obracać, ani na czem oszczędzać. Mógłbyś po żonie wziąć posag, bo za tobą wszystko przemawia. Masz *une position sociale*, dającą się ogromnie wyzyskać.

Baronowa, szukając bogatych panien i dowiadując się o nie, trafiła na p. Balbinę; poprowadziła indagację tajemną, tyczącą się jej, i znalazła w niej ideał dlatego, że widocznej, występującej, obarczającej ją i kompromitującej familii nie miała.

Trafiła, umyślnie się o to starając, do pani Zygler — poprzyjaźniła się z nią i uknuła spisek na danie mu Balbiny.

Lecz w początkach tych, przejęta myślą szczęśliwą — robiąc znajomość z panną, widziała ją, jaką mieć chciała, nie jaką była w istocie.

Wydała się jej zimną, pedantką, domyśliła się, czego nie było wcale, to jest próżności i dumy. Pewną więc zrazu była, że ją weźmie.

Dopiero pilniejsze badanie Zyglerowej, niektóre rysy charakteru — pewne symptomata w obejściu się, fakta, o których się później dowiedziała, przekonały ją, że może być pozyskanie Balbiny trudniejszem, niżeli sądziła.

To jej jednak nie zraziło... Zmieniło tylko o tyle przekonanie jej, że to, co wyobrażała sobie szybko mającem się zamknąć małżeństwem, potrzebowało powolniejszego przygotowania i przysposobienia.

W istocie, skromnej, cichej p. Balbiny — nie znała wcale; zrobiła z niej w wyobraźni swej postać, wcale nieistniejącą. Spiesząc się zawsze, i tu też za żywo doszła do konkluzji.

(C. d. n.)

w dzisiejszym, pełnym znaczenia dniu o J. c. Mści cesarzu niemieckim i królu pruskim. Niechaj Bóg utrzymuje, ochrania i błogosławi Jego ces. Mość!"

Wieczorem odbył się u jeneralnego konsula Niemiec, tajnego radcy Bojanowskiego, uroczysty wieczór, na którym byli obecni wszyscy wybitniejsi członkowie świata politycznego i naukowego.

* * *

Wiedeńska kolonia niemiecka obchodziła jubileusz cesarza Wilhelma ucztą w „Grand Hôtel", przy której poseł bawarski hr. Bray wzniósł toast na cześć Najj. Pana Franciszka Józefa, zaś dr. Jan Meisner na cześć cesarza Wilhelma, przyczem wygłosił wiersz napisany przez królowę rumuńską (Carmen Sylva), opisujący w 100 wierszach wielkie czyny niemieckiego cesarza.

* * *

Francuski minister spraw zagranicznych Flourens, wysłał w imieniu rządu telegram gratulacyjny do ks. Bismarka z prośbą, aby go przedłożył cesarzowi Wilhelmowi.

* * *

Członkowie rejencji bułgarskiej i ministrowie, przebywający w Sofii, złożyli tamtejszemu reprezentantowi Niemiec br. Thielmanowi, wizytę i życzenia w dniu rocznicy urodzin cesarskich.

* * *

W Belgradzie wyprawił poseł niemiecki hr Bray, wielki obiad, na który przybyli ministrowie Franassowicz, Garaszanin i Topałowicz, jeneralicja i adjutanci królewscy, marszałek dworu, wielu oficerów sztabowych i wszyscy reprezentanci obcych państw ze swym personalem.

W imieniu króla przemówił przy obiedzie Franassowicz, wznosząc toast na cześć cesarza Wilhelma. Drugi toast podniósł w imieniu ciała dyplomatycznego, poseł belgijski, jako dziekan tego ciała. Na toasta te odpowiedział dziękczynnie hr. Bray.

Wieczorem wyprawiła bankiet przebywająca w Belgradzie kolonia niemiecka.

Śmierć i pogrzeb Kraszewskiego.

Z Genewy donoszą 23. b. m.: „Dzisiaj o godzinie jedenastej rano odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego w kościele Sacré-coeur na przedmieściu Plainpalais. W kościółku wzniesiono wspaniały katafalk. Nabożeństwo odprawił ks. Józef Curieux przy udziale licznego duchowieństwa i wszystkich w Genewie zamieszkałych Polaków. Po Mszy św. nastąpiło pokropienie zwłok.

Zwłoki Kraszewskiego pozostaną tutaj w Genewie do czerwca. Na zapytanie bowiem prezydenta Szlachtowskiego, do syna Kraszewskiego wystósowane, kiedy zwłoki przybędą do Krakowa, wysłano żąd odpowiedź, że prawdopodobnie dopiero w czerwcu. Zmarły wyraził był życzenie, ażeby go pochowano w Warszawie. Zwłoki i wszelkie papiery odwiezione potem będą do Krakowa i tam prowizorycznie złożone. Miała pozostać jeszcze wielka literacka spuścizna w niedrukowanych manuskryptach.

Dzisiaj przyjedzie tu młodszy syn ś. p. Kraszewskiego. Wykonawcą testamentu został brat Kraszewskiego, Łucjan.

Z ostatnich chwil Kraszewskiego dowiadujemy się, że na chwilę przed śmiercią chory zbudził się i prosił polskich studentów, którzy przy nim byli: „podnieście mnie!" Chciano go podnieść — czemu Kraszewski się oparł, mówiąc: „nie ciało — ale ducha mego podnieście". Kraszewski przed śmiercią zasnął — i nie zbudził się więcej. Śmierć miał bardzo lekką.

Prasa szwajcarska poświęca pamięci Kraszewskiego gorące wspomnienia, pełne sympatji i czci.

Stan Kraszewskiego pogorszył się znacznie od czasu trzęsienia ziemi w San Remo. Widok spustoszeń spotęgował cierpienia serca i rozstrój nerwowy. Poczęła go trapić bezsenność. Lekarze radzili cierpiącemu zmienić miejsce pobytu celem uspokojenia się. We wtorek Kraszewski opuścił San-Remo. We środę przybył do Genewy. W czasie podróży przez pokryte śniegiem góry przeziębił się.

Z wycinka gazety wychodzącej w Genawie dowiadujemy się, że zmarły w czwartek, będąc przytomnym, wyraził się, że pragnąłby widzieć żonę. Następnie powiedział, że odległość i ciężka zima powstrzymują go od żądania, aby ona z ofiarą własnego zdrowia przyjeżdżała. Prosił tylko, aby zatelegrafowano po synów, pod adresem ich matki.

Na pomieszczenie zwłok na kwartał wynajęto miejsce na cmentarzu w *Plainpalais*.

Zamieszkali w Zurychu Polacy udali się gremialnie na pogrzeb Kraszewskiego.

Wiek przypomina, iż przed laty Kraszewski tak wyrażał swoje życzenie z p. Kazimierzem Zalewskim: „Czuję się bardzo chorym, a po śmierci nie wiem, co się z ciałem mojem stanie, ale chciałbym, aby serce z piersi wyjęto, i aby ono choć po śmierci nazawsze pozostało w Warszawie."

Kraszewski był głęboko religijnym i dlatego we czwartek rano, będąc jeszcze przytomnym, zażądał pociech religijnych. Przybył kapłan francuz, lecz zastał go w stanie omdlenia, po przyjściu do siebie, schorzały a osłabiony, lecz z powodu braku przytomności komunikować się nie mógł. W sobotę tenże kapłan przybył po raz drugi i włożył nań oleje św.

O ostatnich chwilach Kraszewskiego pisze T. T. Jeż:

„Z Florencji do San-Remo powrócił Kraszewski zmęczony. Wypoczął i poczynał mieć się lepiej, kiedy go z nóg zwaliło trzęsienie ziemi 23. lutego. Wywarło to na niego wrażenie silne, które go atoli o utratę zdrowia nie przyprawiło. Kazał sobie postawić budę w ogrodzie i mieszkał w niej póki go nie wyprzeprowano o tyle, że się przenieść mógł. Nastąpiło 11. marca trzęsienie ziemi nowe. To go przeraziło. Że zaś czynił starania o nabycie własności w Szwajcarji, w okolicach Lozanny, zapragnął niezwłocznie jechać, aby w tamtej stronie na stałe się osiedlić. W celu tym zabrał ze sobą p. Schneidera, architekta z Drezna i w towarzystwie jego, jakoteż służącego, przybył do Genewy d. 15. marca o 7 wieczorem. Doktor po przybyciu do hotelu de la Paix i natychmiast posłał po dra Z. Laskowskiego, prof. anatomii w uniwersytecie tutejszym. Doktor po wygzaminowaniu znalazł go bardzo źle, bez sił i bez przytomności, rozpoznał chorobę serca, płuca zaatakowane, krążenie krwi słabe, nogi i ręce popuchłe, przepisał co przepisać należało i dał znać mieszkające-mu w Genewie p. Z. Miłkowskiemu o przybyciu Kraszewskiego i o stanie, w jakim się znajduje. Nazajutrz o pół do dwunastej dr. Z. L. i p. Z. M. zeszli się u chorego. Stan jego był o wiele lepszy: obecnych poznał, mówił z nimi, czynił rozporządzenia tyczące się kuracji, zdawał z cierpień i dolegliwości swoich sprawę i z wdzięcznością przyjął propozycję doktora uorganizowania dężuru ze słuchaczy medycyny Polaków na uniwersytecie genewskim. Mówił o zamiarze kupienia pod Lauzanną domu i o tem, że do San-Remo nie powróci już nigdy — nigdy. O godz. pół do szóstej dr. Z. L. i p. Z. M. zeszli się u Kr. zuów. Stan chorego pogorszył się, trapiła go ospałość ustawiczna. Na łóżku leżeć nie mógł; w fotelu siedział, drzemał, od czasu do czasu się budził i przemawiał raz przytomnie, znów nieprzytomnie. Smutny, bolesny przedstawiała widok ta umysłu takiego potężnego ruina. Apetyt utracił zupełnie. O południu wypił filiżankę Liebiga z tapioką. później nic przyjąć nie chciał; popijał jeno wino (bordeaux i tokaj) i wodę Walls. Doktor zapisał mu *digitalis*, celem pobudzenia krwi do energiczniejszej cyrkulacji, ustającej chwilami zupełnie prawie, a zawsze bardzo słabej; polecił przytem frykcjonowanie spirytusem i nacieranie nóg, wstrzykiwanie w razie potrzeby eteru i dawanie eteru do wąchania; pozwolił oraz zażywać po kropel kilka laudanum.

O szóstej przyszedł p. W. Hertyk, student wydziału medycznego i został przy chorym na noc. 17. przez dzień cały chwilami się polepszało, chory przytomniał, stan atoli ogólny był stanem ciągłej senliwości, przerywanej przebudzeniami i przemawianiami, jakby przez sen mówił. Puls słaby. Służący odjechał do San-Remo, gdzie pozostała ochmistrzyni, po którą zatelegrafowano, ażeby przyjechała. Do pomocy panu Hertykowi przyszedł pan Hirszberg. 18. zaznaczyło się polepszenie o 5. rano i trwało do 8. Rozmawiał z Hirszbergiem i wyprawił architektę do Lauzanny, ażeby obejrzał dom. Wypił filiżankę herbaty z mlekiem. O 8. poczęło się mu pogarszać i pogorszenie wzmagało się przez dzień, przy ciągłej nieprzytomności. Kiedy niekiedy pojawiały się przebłyski oprzytomnienia. Poznał panią M., która go odwiedziła wieczorem. Odżywiał się winem, przełykanem od czasu do czasu, i zażywał *digitalis*. Wieczorem pana Hirszberga zmienił p. F. Polzeniusz, który z p. Hertykiem pozostał na noc. Doktor odwiedził go trzy razy. Stan chorego bardzo niepokojący. Noc z 18. na 19. przeszła w omdlewaniach ustawicznych. O dwunastej w nocy przyjechała ochmistrzyni. Zrazu nie poznał jej, odzyskał atoli przytomności na tyle, że poznał i słów kilka Polzeniuszowi o niej powiedział"

W Krakowie bawi p. Witold Męczyński z Kijowa, zięć Kraszewskiego. Rodzina nie porozumiała się jeszcze ostatecznie co do terminu pogrzebu. Syn Kraszewskiego Jan, znajduje się przy zwłokach ojca; drugi syn, Franciszek, podąża przez Warszawę, by połączyć się z bratem i szwagrem.

Towarzystwo techniczne krakowskie uchwaliło złożyć wieniec na trumnie J. I. Kraszewskiego i wziąść udział gremialny w pogrzebie.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie przygotowuje *Requiem* na uroczystość pogrzebu zwłok ś. p. J. I. Kraszewskiego. Prócz tego przygotowuje towarzystwo chóry okolicznościowe, które na przyjęcie zwłok na dworcu kolei żelaznej i przy spuszczaniu zwłok do grobu odśpiewane będą.

P. Walery Rzewuski ogłasza w *Reformie* następujące pismo: „Przez sprowadzenie zwłok ś. p. Kraszewskiego i umieszczenie w grobie zasłużonych na Skałce, miasto nasze zyskuje jeden więcej klejnot, należący do całego narodu. Że gmina podjęła myśl zajęcia się pogrzebem na swój koszt, nic słuszniejszego, jej się to należało wobec pamiętnych chwil jubileuszu w r. 1879, który wszystkie ziemie dawnej Polski ożywił. — Lecz zanim przyjdzie chwila postawienia pomnika zasłużonemu pracownikowi na niwie ojczystej — niechże ogółowi będzie wolno obecnie wziąść udział w ustawieniu sarkofagu na pomieszczenie drogich zwłok dla nas. — Podnosząc tę myśl składam złr. 5, prosząc o pomieszczenie tego w łamach pisma waszego i poparcie tego projektu".

Czas pisze: „Podczas uroczystości jubileuszowej sprawioną została kosztem publicznym wspaniała szafa na pomieszczenie pamiątek odnoszących się do jubilata, jakoteż rycin, druków rękopisów Kraszewskiego. Wydawcy zobowiązali się wówczas skompletować te zbiory, lecz po roku 1879 ofiarność ich ustała. Szafa Kraszewskiego nie wypełniła się dotąd, zbiory są niekompletne. Od r. 1880 wiele drukowali Gebethuer i Wolff Unger, Richter, Lewental, Zawadzki, Glücksberg, Paprocki i inni, lecz ich nakłady nie doszły do szafy, ku czci i pamięci jubilata fundowanej. Obecna chwila domaga się uzupełnień w tym kierunku. Działalność wielkiego pisarza zamknięta, ale nie powinna być zamkniętą ofiarność ku uczczeniu pamięci tego, który dawał zarobek nakładcom. Nie wątpimy, że do zbiorów Kraszewskiego każdy chętnie dorzuci ofiarę. Zatem nietylko druki po r. 1879 wyszłe, ale i wszystko, co z Kraszewskim ma związek, plakaty, kartki obchodów, ryciny, rękopisma, nawet telegramy, które z powodu jego śmierci wysyłane były do osób i redakcyj. Z dawniejszych prac Kraszewskiego niedostaje do kompletu tylko jedno, dotąd nie znalezione dzieło p. t.: „Wilno od początków jego", edycja pierwsza, ogłoszona w Wilnie 1838 r. w 1 tomie.

Wiedeńska *Presse* zamieszcza fejleton pióra Alfreda Szczepańskiego o znaczeniu i zasługach Kraszewskiego i o stanowisku jego w literaturze powszechnej.

W liście pisanym do *Kur. Warsz.* profesor Wojciech Gerson porusza myśl wydania dodatku do książki jubileuszowej Kraszewskiego. Ponieważ nakład samej książki jest wyczerpany, możnaby ją przy tej sposobności przedrukować. Mógłby ztąd powstać fundusz na wzniesienie pomnika dla znakomitego przedstawiciela inteligencji polskiej w naszym wieku.

Wydawcy war zawscy myślą o zebraniu prac dziennikarskich dostojnego nieboszczyka i ułożeniu z nich edycji zbiorowej ze szczególnem uwzględnieniem literatury polskiej oraz sztuki. Obok studjów tych, same korespondencje zajęłyby kilka grubych tomów. Nadto, na wniosek Gersona, redakcje warszawskie powzięły myśl opracowania kontynuacji książki jubileuszowej. Do zbioru tego weszłyby sprawozdania z dzieł ostatniego dziesięciolecia, tudzież działalność życiowa. Jako materjał biograficzny służyłyby tu listy prywatne pisarza do różnych osób, tu i za granicą zamieszkałych.

Wnuki śp. Kraszewskiego, a dzieci młodszego jego syna, Franciszka, znajdują się we Lwowie na wychowaniu. Dwoje jest głuchoniemych.

* * *

Pisma ruskie poświęcają także wspomnienia zmarłemu. *Diło* kończy wzmiankę o śp. Kraszewskim temi słowy: „Pomimo swoich szlacheckich a poniekąd nawet szowinistyczno-polskich tendencyj, nie okazał się Kraszewski nigdy ani w życiu ani w literaturze wrogiem Rusinów, więc też dzisiaj w dzień jego pogrzebu, kiedy cały naród polski zwraca żałobną myśl ku mogile swego wielkiego pracownika, wykopanej na obcej ziemi, rzucamy i my grudkę ziemi na tę mogiłę i wołamy: Cześć jego pamięci!"

Mir pisze: „Nie dziw, że wieść o zgonie tak znakomitego i popularnego pracownika ogarnęła żalem serca wszystkich warstw polskiego społeczeństwa."

Protom pisze: „Literatura polska ponosi stratę niezmierną i najzupełniej pojmujemy, że polskie towarzystwa i korporacje we Lwowie wywieszają czarne chorągwie i starają się o to, aby zwłoki nieboszczyka były przywiezione do Krakowa i tamże pochowane."

* * *

Solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego odbędzie się w kościele archikatedr. w sobotę 26. b. m. o godz. 12. w południe. Urządza je klasa III. A. gimnazjum Franciszka Józefa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24 Marca.

* **Szumi Marica.** Towarzystwo „Rodzina", dające przedstawienie teatralne na swą korzyść, podało było do wiadomości publicznej, że między innemi odegrany zostanie jednoaktowy dramat Aurelego Urbańskiego p. t. „Szumi Marica". Sam tytuł wskazywał, że jest to rzecz osnuta na wypadkach bułbarskich, mógł zatem dzisiaj, w obec ogólnego zainteresowania się Bułgarją, sprowadzić bardzo liczną publiczność. Lecz niestety! wbrew wszelkim nadziejom, czynionym autorowi — nie zezwoliło namiestnictwo na przedstawienie jego dramatu. Co znaleziono politycznie zdrożnego, trudno nam pojąć. A szkoda, bo dramacik jest prześliczny, istna perełka pod względem literackim, stająca godnie obok „Dramatu jednej nocy" a może i przewyższająca go wartością artystyczną. Lecz p. Urbański nie ma szczęścia w wysokiem namiestnictwie; wszakże i piękny dramat jego „Pod kolumną Zygmunta" został tam skondemnowany.

Na licznie zebranych towarzyszach pióra, którym p. Urbański czytał „Szumi Marica" w Kole literacko-artystycznem, wywarł ten utwór silne wrażenie. Z początkiem przyszłego miesiąca zamieścimy dramacik ten w odcinku naszego pisma i spodziewamy się zyskać tem wdzięczność naszych czytelników.

* **Czy ma być wystawa?** Podajemy rozmaite wiadomości o przygotowaniach do wystawy krajowej w Krakowie, ogłosiliśmy porządek dzienny posiedzenia pełnego komitetu wystawy, które ma się odbyć w niedzielę — a ciągle spotykamy się z wątpliwościami, czy w ogóle wystawa przyjdzie w tym roku do skutku? Niedowierzanie bierze nawet górę nad pewnością, że wystawa będzie urządzoną i znajdzie powodzenie. Czy w takich warunkach może komitet wystawy i jej dyrektor przemilczać zupełnie podnoszone wątpliwości? Czy dobrze jest trzymać się systemu pokrywania tych objawów za pomocą przesadnych może wiadomości o licznych zgłoszeniach i wielkich nadziejach? Nie wątpimy, że sprawa wystawy nie jest przecież dla nikogo sprawą osobistą, lecz publiczną, krajową, że zatem nie będzie żadnych względów pobocznych, ażeby na niedzielnem posiedzeniu, przed wszystkiemi innemi punktami porządku dziennego podnieść pytanie: czy wystawa ma być w ogóle tego roku urządzoną, czy też odroczoną?

Jeżeli komitet pełny z niezachwianą wiarą, jednomyślnie, utrzyma postanowienie urządzenia wystawy w tym roku, natenczas i my z całą gorliwością będziemy postanowienie to popierali — gdyż poparcia bardzo usilnego ze wszech stron wymagać będzie sprawa, już dziś cokolwiek zapóźniona.

Jeżeli zaś są trudności, niepodobne dziś do zwalczenia i uzasadnione wątpliwości w udanie się wystawy, natenczas liczymy na obywatelskie uczucia inicjatorów, że miłość swą własną — jeśli ich ona łączy z pomysłem wystawy — potrafią poświęcić samemu interesowi wystawy, który na odroczeniu otwarcia może tylko zyskać. Jakże to dziwnie wygląda dzisiaj, z końcem marca, że komitet ma obradować nad planami budynków i urządzenia placu — który nie jest jeszcze zupełnie zapewniony. Wszakże gdyby wojskowość nie miała żadnych wątpliwości, toby już dziś ustąpiła placu w tych samych warunkach jak pierwotnie umówiono.

Przed kilku dniami podniósł te trudności i tę niekonsekwencję korespondent krakowski warszawskiej *Gazety polskiej*, i bardzo słusznie. I w innych pismach pojawiły się korespondencje, wyrażające niewiarę w udanie się wystawy. Otóż my, jako żarliwi zwolennicy wystawy, musimy się domagać jasnego postawienia kwestji jej bytu, gdyż powinniśmy albo wszyscy robić wystawę, albo ją wszyscy odroczyć. Nie posiadamy za dużo funduszów publicznych, abyśmy je mieli na próby wątpliwej wartości poświęcać. *Aut — aut.*

* **Wystawa krajowa.** Komisja techniczna wystawy, zostająca pod przewodnictwem r. m. Knausa, odbyła we wtorek posiedzenie, na którem podał prezydent dr. Szlachtowski do wiadomości, że plac wojskowy „na Piekiełku" może być użyty na cele wystawy, pod warunkiem wszakże, iżby na nim nie stanęły budynki, lecz pomieszczone zostało akwarium naprzykład, lub wystawa ogrodnicza. Zdaniem *Czasu* odpowiada ten warunek wzupełności planom komitetu wystawy, gdyż projektuje on wniesienie budynków na gruntach, przytykających do placu wojskowego, a wznoszących się wyżej nad ów plac.

P. Daniszewski, nauczyciel rysunków, przedstawił projekt afisza kolorowanego o wystawie, który to afisz będzie umieszczonym po dworcach kolei, restauracjach itd. Projekt przedstawia Galicję w postaci kobiety, w otoczeniu dziatwy, wyobrażającej przemysł, rolnictwo i sztukę. Nad tem umieszczony herb Krakowa, niżej herb Polski, a obok widać pawilon główny wystawy, a za nim szczyty wież: Marjackiej, ratuszowej, Wawelu i św. Piotra.

Bar. Czedik, jeneralny dyrektor kolei skarbowych, zapowiedział swe przybycie na pełne posiedzenie komitetu wystawy, które się odbędzie w niedzielę d. 27 bm.

Podczas wystawy rolniczo-przemysłowej ma być urządzoną wystawa etnograficzna, która ma przedstawić jak najwierniejszy i najzupełniejszy obraz bytu naszego ludu wiejskiego we wszelkich jego odmianach, właściwych każdej narodowości i każdej odrębnej miejscowości. Obecnie ogłoszono drukiem program wystawy etnograficznej, opracowany przez prof. dr. Kopernickiego wspólnie z p. Oskarem Kolbergiem i dyr. Adrjanem Baranieckim. Według tego programu, na utworzenie obrazu bytu naszego ludu mają się złożyć przedmioty, należące do następujących sześciu działów: 1) osada wiejska i mieszkania; 2) narzędzia i sprzęty, używane w życiu codziennem, oraz służące do wszelkiej pracy; 3) żywność i napoje; 4) odzież i obuwie; 5) przedmioty należące do obrzędów i zwyczajów ludowych; 6) przedmioty odnoszące się do sztuki i umiejętności ludowej. Każdy z tych działów w programie szczegółowo jest opracowany. Komisja etnograficzna uprasza nie o ilość przedmiotów, lecz o ich rozmaitość i dobór, obejmujący ile możności główne działy i rodzaje, ze szczególnem uwzględnieniem przedmiotów, istotnie cechujących daną okolicę.

* **Obrona Galicji na wypadek wojny.** W sprawie konfiskaty *Gazety Narodowej* za artykuł pod powyższym tytułem, wyjęty z *Pester Lloydu* a powtórzony przez *Politik* pragską, odbędzie się dziś skutkiem sprzeciwienia się redakcji, rozprawa opozycyjna w tutejszym sądzie o godzinie 4. po południu.

* **P. Franciszek Dobrowolski,** redaktor *Dzien. Posn.*, który od kilku tygodni czuł się już słaby i w ostatnich dniach narzekał na ból głowy. w sobotę gdy wyszedł na miasto, doznał uderzenia krwi do głowy, wskutek którego chwilowo wzrok utracił. Obecni jednak stopniowo wzrok powraca i jest wszelka nadzieja, że go wkrótce w zupełności odzyska.

* **Dr. Zygmunt Laskowski,** który zamknął oczy Kraszewskiemu, pochodzi z Warszawy, gdzie urodził się w 1841 r., i tu nauki szkolne ukończył. W 1858 r. wstąpił do akademii medyko-chirurgicznej, i oddawał się później studjom lekarskim na wszechnicach angielskich. W Paryżu otrzymał stopień naukowy 1865 r., gdzie pracował pod kierunkiem Sappeya nad anatomią, a następnie od 1865 r. na fakultecie paryskim tenże przedmiot wykładał. Za usługi, oddane państwu 1871 r., otrzymał obywatelstwo francuskie i krzyż legii honorowej. W 1875 r. na zlecenie Rady związkowej, urządził w Genewie szkołę lekarską i tam objął katedrę. Znany jest w nauce jako wynalazca nowego sposobu balsamowania.

* **Senat uniwersytetu** krakowskiego uchwalił nadać, z okazji uroczystego otwarcia nowego gmachu uniwersyteckiego, kilku wybitnym i zasłużonym mężom dyplomy doktorów honorowych i poczyniono już starania, aby uzyskać dla tej uchwały zezwolenie cesarskie. Pomiędzy osobistościami, które mają być wyszczególnione, znajduje się także jako kandydat wydziału filozoficznego, minister wyznań i oświecenia dr. Gautsch.

* **Zmarli:** Marja z Grabowskich Kaczyńska, urodzona w Nerczyńsku na Syberji, wdowa po weteranie wojsk polskich z r. 1831. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4. po południu z kostnicy szpitala powszechnego na cmentarz Łyczakowski.

W Paryżu zmarł znany publicysta i historyk Albert Maurin w 72. r. życia. Wydał: „Historyczną galerję rewolucji francuskiej", która zyskała wielki rozgłos, „Historję upadku Burbonów" i wreszcie w r. 1874: „Opisanie wojny 1870 r. i komuny" Jako dziennikarz kierował on w roku 1845: *Journal de Commerce*, a w r. 1848 został redaktorem *Patrie*.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".** W niedzielę dnia 27. marca b. r. odbędzie się w sali „Sokoła" wieczorek muzykalno-deklamacyjny z monologami. Wieczorek ten urządzony jest wyłącznie dla wszystkich członków „Sokoła" i ich rodzin.

Lista otwarta codziennie od 4. do 8. wieczorem w kancelarji „Sokoła". Bilety wydawane będą do soboty do godziny 8. wieczorem. Początek o godz. 7. wieczór.

Program przedstawienia amatorskiego, urządzonego przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", w piątek d. 25. marca b. r. o godzinie pół do 5. popołudniu na pomnożenie funduszu wykończenia budowy własnego gmachu.

Odegrane będą: 1. „Posażna jedynaczka", komedja w jednym akcie J. Aleksandra hr. Fredry. 2. „Adam i Ewa" czyli „Raj na ziemi", operetka w dwóch aktach J. Serpettego, i 3. „Błażek opętany", obrazek narodowy ze śpiewami i tańcami w jednym akcie Wł. L. Anczyca.

* **Koncert Paderewskiego** zapowiedziany na 29 b. m. zgromadzi niezawodnie liczną publiczność.

* **Walne zgromadzenie** galic. stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie się w poniedziałek d. 28. marca o godz. 6. wieczorem w sali radnej w ratuszu.

* **Odczyt.** W sobotę, 26 b m. o godz. 6. wieczorem, w sali ratuszowej, p. J. Janowski mieć będzie odczyt: „O architekturze greckiej i rzymskiej."

* **P Robert** urządza w sali kasynowej jutro w piątek wieczorem ostatnie przedstawienie po cenach zniżonych, a w niedzielę 27 b. m. wystąpi w Tarnopolu.

* **Fundacja im. Krzysztofa Czuczawy,** miała w roku 1886 następujące dochody: Zapas początkowy 196 zł. 39 ct. gotówką, 4418 zł. 5 ct. efektami. Odsetki od efektów 211 zł. 50 ct. gotówką. Efekta zakupione 210 zł. 39 ct. Nadwyżka przy konwersji 5 prc. listów kredytowych 6 zł. 75 ct. gotówką. Suma dochodów 414 zł. 64 ct. gotówką, 4628 zł. 44 ct. efektami. W wydatkach zaś: Stypendjum 195 zł. gotówką. Gotówka wydana na zakupno efektów 196 zł. 39 ct. Wydatek na kupon pro rata temporis 3 zł. gotówką. Suma wydatków 394 zł. 39 ct. gotówką. Z porównania z sumą dochodów okazuje się zapas z końcem roku 1886 20 zł. 25 ct. gotówką, 4628 zł. 44 ct. efektami. Z porównania zapasu ostatecznego z zapasem początkowym, okazuje się w majątku fundacji ubytek w gotówce o 176 zł. 14 ct., zaś przyrost w efektach o 210 zł. 39 ct., zatem ogólny przyrost majątku w kwocie 34 zł. 25 ct.

* **Z kolei skarbowej.** Z dniem 1. kwietnia b. r. kursować będą także między Buczaczem i Husiatynem pociągi osobowe nr. 117 i 118, które od 1. października 1886 na tej przestrzeni kursować przestały. Mianowicie zaś pójdzie już pociąg nr. 117, który d. 31. marca o godz 10. minut 46 wieczór do Buczacza przyjdzie, dalej do Husiatyna.

Z dniem otwarcia ruchu na linii Stryj-Ławoczne, zniesione zostaną przystanki: Wolica (przy strażnicy nr. 40), Drohowyże (przy strażnicy nr. 28) i Dmytrze (przy strażnicy nr. 21).

* **Wydział krajowy** uchwalił wypłacić uchwaloną przez sejm dla szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie (św. Scholastyki) subwencję na rok bieżący, w kwocie 2500 zł.

* **W Frysztaku** została otwartą stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

* **Dar.** Osoba pragnąca pozostać niewymienioną, złożyła w prezydjum magistratu kwotę 100 złr. na rzecz ubogich miasta Lwowa, za który to dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

* **Dla weteranów** z r. 1831 nadesłała do administracji *Gaz. Nar.* partja tarokowa z Jasienia 5 zł.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Medyń, w powiecie zbaraskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Z izby sądowej.** Lwowski sąd przysięgłych zasądził wczoraj na 10 lat ciężkiego więzienia parobka Wasyla Fediaczko, który w nocy z 8. na 9. października z. r. podpalił z zemsty chatę swego opiekuna Wełyczki we wsi Boratynie w pow. sokalskim. Pożar zniszczył kilka gospodarstw i wyrządził szkodę w wysokości 9000 zł., w części tylko ubezpieczoną.

* **Wyrodną matkę** 2-miesięcznego dziecka, które znaleziono przed kilku dniami podrzucone w sieniach kamienicy pod l. 3 przy ulicy Wesołej, wyśledził rewizor policji Günsberg w osobie Leji Gittl Szwadron, rodem z Krasnosielca, powiatu złoczowskiego, liczącej lat 31. Została ona oddaną do sądu krajowego karnego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od SE do SW, zachmurzenie nieba się zwiększała a po północy przy niebie zupełnie zamglonem zaczął padać deszcz, którego opad do godziny 8. rano wynosił 1.5 mm. Średnia temperatura doby była 1.8° C., najwyższa — 4.5° C., najniższa w nocy — 1.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 756.9 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Krymie i wynosiła 730 — 735 mm., zwyżka w Rumelii i wynosiła 775 — 770mm, zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 24 marca. Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby około 2° C., niebo zamglone, powietrze znacznie wilgotne, deszcz. Obecny stan powietrza potrwa z małą przerwą prawdopodobnie do 28. marca.

* **Jutro** dnia 25. marca: Zwiastow. NMP.; św. Nykyfora. — W sobotę d. 26 bm.: św. Emanuela; — św. Wenedykta.

— **Proces anarchistów.** Z Wiednia donoszą 23. b. m. o trzecim dniu rozprawy:

Podsądny Kratochwil przyznał się, że sporządził dwie bomby. Za poradą zbiegłego Kocha, który był autorem pomysłu i dostarczył materjałów, bomby te miały być rzucone dnia 13. marca 1886 w rocznicę rewolucyj z r. 1848 na cmentarzu Schmelz pomiędzy policję. Odstąpiono jednak dobrowolnie od projektu.

Podsądny Wawrunek przyznał się po części do winy. Znaleziono u niego bomby i proch. Twierdzi on, że te materjały przyniesiono mu, nie wie jednak w jakim celu. Zresztą na bombach nie było żadnych kapsli.

Następnie przystąpiono do przesłuchania w sprawie podpalenia Wiednia. Kratochwil zeznaje, że myśl ta wyszła od Koci'ego, który fabrykował flaszki wybuchowe.

Podsądny Schwechel przyznaje się do czynu, co do podpalenia składu drzewa, dodaje jednak, że umyślnie wybrano skład drzewa w Rossau, gdyż tam mała tylko powstać mogła szkoda.

Podsądny Höfermeyer oświadcza, iż fałszywym jest protokół śledczy, z którego wynika, że zamierzano podpalić miasto równocześnie w kilku miejscach i zwala całą winę na Koci'ego, który wzywać miał do podpalania. Podsądni trzymają się metody praktykowanej już dawniej — zwalają mianowicie winę na nieobecnych. Koci zbiegł za granicę przed odkryciem spisku.

— **Z Wiednia** donoszą 23. b. m. Tutejszy słuchacz medycyny Marcus Lippe, ze Stanisławowa, znikł w niedzielę i nie ma go dotąd.

— **Trzęsienia ziemi.** W Baden pod Wiedniem dało się czuć 12 bm. o godz. 10. wieczorem trzęsienie ziemi. Z Trawnika w Bośnii donoszą 22 bm.: Dziś o godzinie 3 rano czuć się tu dało trzęsienie ziemi, które powtórzyło się 3 razy i trwało razem 19 sekund. Falb miał więc rację!

— **O dr. Holubie.** W wiedeńskiej akademii umiejętności odbyło się 22 bm. pod przewodnictwem barona Helferta walne zgromadzenie Towarzystwa geograficznego, na którem między innymi był obecny bawiący w Wiedniu baron Kaulbars i hr. Lanckoroński, który z własnych funduszów wysłał ekspedycję naukową do Lycji i za to mianowany został członkiem honorowym Towarzystwa geograficznego. Sekretarz Le Monnier zakomunikował zajmujące szczegóły o podróżniku afrykańskim dr. Holubie. Gdy nadeszła pierwsza wiadomość o śmierci Holuba pod Sescheke, konsul austrjacki w Capstadzie uprosił rząd tamtejszy, ażeby się w drodze telegraficznej dowiedział, czy to doniesienie jest prawdziwem.

Konsul telegrafował następnie do hr. Kalnokyego, że się ta wiadomość nie sprawdziła i dodał, że Holub oczekiwany jest w Bamangwato. Dalsza depesza z 12 lutego brzmi: „Pewna dama z Grahamstawa otrzymała list od swego syna w Bamangwato, który zapowiada przybycie Holuba z rodziną na przyszły tydzień." Wiadomość ta przyjętą została z wielkiem zadowoleniem, stwierdzonem bowiem zostało, że dr. Holub żyje.

— **Potrójne morderstwo.** Do wczorajszych telegramów donoszą dodatkowo: W Paryżu spełnioną przerażającą zbrodnię. Na ulicy Montaigne zajmowała w jednym z pałaców wspaniałe pomieszkanie niejaka panna Marja Renault, znana w kołach półświatka pod mianem pani de Montille. Na usługach swoich miała powiernicę bonę, nazwiskiem Gremmeret, która mieszkała w pałacu wraz ze swą 12-letnią córeczką Marją. Morderstwa dokonano między godziną 5. a 6. rano. W przedpokoju pod dzwiami do dalszych pokojów, leżała martwa bona Gremmeret w kałuży krwi, przyodziana tylko w nocną koszulę. W pokoju sypialnym znaleziono trupa pani de Montille. Głowa jej była prawie odciętą od tułowia, a ramiona zdruzgotane i zranione. W pokoiku sypialnym małej M. Gremmeret, znaleziono ją w łóżku zamordowaną straszliwym sposobem. Główka dziecięcia była odciętą zupełnie od korpusu, tak, iż wisiała tylko na jednem jeszcze ścięgnie skóry. W pałacu zamieszkiwanym prócz pani de Montille, także przez dr. Lepetit i p. Lacretelle, posła do parlamentu, nikt nie zauważał nic podejrzanego, żadnego hałasu, żadnych jęków lub walki. Rozbity kufer w pomieszkaniu pani de Montille wskazywał, iż morderstwo spełnione może zostało w celach rabunku. Protektor pani de Montille, niejaki pan D. objadował z nią dzień przedtem i odszedł o godzinie 10. wieczorem.

Ciała pomordowanych kobiet zostały przeniesione do „Morgue", gdzie pozostaną tak długo, aż dopóki nie uda się skonfrontować z niemi złoczyńcy. Apartament p. Montille zamknięto i sporządzono inwentarz przedmiotów tam zgromadzonych. W całem urządzeniu mieszkania panował niezwykły przepych. Same biżuterje przedstawiały wartość 50.000 frank. Wszystkie przybory toaletowe i stołowe naczynia są z litego srebra i złota. Wszystkie przedmioty, jakie posiadała p. Montille, spisywała nadzwyczaj skrupulatnie według działów, co ułatwiło nadzwyczaj zbadanie, czy sprawca zabrał co ze sobą po spełnieniu zbrodni. O ile dotąd stwierdzono, brakuje z rozbitego kufra biżuterji w wartości 5000 frank. Nawet dyskretne i niedyskretne listy wszystkie pani de Montille, były spisane przez nią samą w formalnym in-

deksie. Sala stołowa mieściła w sobie autentyczne sprzęty z epoki Ludwika XV., salon zaś był zastawiony prawdziwemi hebanowemi meblami z epoki Ludwika XVI. Pokój sypialny i gotowalnia wybite były jedwabiem czarnym. Naprzeciw łoża w stylu Henryka III. wisiał znany z Salonu paryskiego obraz Calliasa, Danae et Jupiter. Pomiędzy papierami znaleziono testament p. de Montille, mianujący uniwersalną spadkobierczynią małą Marję Gremmeret, rzekomą córkę bony, którą jednak opinia uważała za jej własne dziecko. Ponieważ zaś i ta padła ofiarą morderstwa, przypadnie cały majątek na rzecz państwa.

Przyaresztowany w Marsylii Franzini nie przyznał się do winy i rzucił podejrzenie na pewnego Gastona Geisslera, poddanego austrjackiego, który miał z panią Regnault utrzymywać stosunek w Konstantynopolu. Geissler wykazał jednak swoje alibi i udowodnił, że podczas popełnienia morderstwa bawił w Brukseli.

— **Neofici w Warszawie.** Wszystkich neofitów i neofitek w Warszawie było w r. 1886 ogółem 98 osób, czyli o 22 więcej, aniżeli w r. 1885. Z powyższej liczby przyjęło wiarę prawosławną 7 starozakonnych, a mianowicie 5 kobiet i 2 mężczyzn; protestancką 12, czyli 9 mężczyzn i 3 kobiety, wreszcie rzymsko-katolicką 79, a mianowicie 33 mężczyzn i 46 kobiet. Najstarszy z mężczyzn neofitów liczy 56 lat wieku, a najmłodsze dziecko płci męskiej 4 lata, (przyjęło chrzest z rodzicami. Co do kobiet, najstarsza neofitka była to sędziwa matrona, mająca 82 lat wieku, która przyjęła chrzest już na łożu śmiertelnem i w kilka godzin później zmarła. Par małżeńskich, wspólnie zmieniających religię było 6. Pod względem wykształcenia mężczyzn neofitów znajdujemy takie dane: z uniwersyteckiem wykształceniem było 3, z gimnazjalnem 10, reszta zaś z elementarnemi wiadomościami.

— **Głodomór warszawski.** *Kur. Warszaw.* donosi, iż przed paru dniami p. S., urzędnik, wobec grona kilkunastu kolegów, postanowił pójść za przykładem Tannera, Succi'ego i Cetti'ego, słowem uczynić próbę zupełnego wstrzymania się od pokarmów. Uczestnicy umowy mają zorganizować szczegółowy nadzór nad głodomorem, który podaje się na kilkotygodniowy urlop, celem odbycia tego dobrowolnego postu.

— **Maestro Verdi** przepędza obecnie wolne od zajęć chwile swoje na czytaniu wszystkich krytyk, jakie pisane były o jego „Otellu". Zarzucony dziennikami włoskiemi, francuskiemi, angielskiemi i niemieckiemi, których ma pełne kosze, Verdi sam ze swojej strony krytyki owe krytykuje. Na przeczytanych gazetach dopisuje on pojedyncze zdania, jak: „słuszna uwaga", albo „ten człowiek się myli", „niemuzykalnie pojęte", „zrobiłoby to efekt" i t. p. Najbardziej gniewa maestra, gdy mu przytaczają bogactwo melodji dawniejszych oper. Wówczas oburzenie swoje wyraża energicznie rzuconem czerwonym ołówkiem na papier zdaniem: „Niech djabli wezmą te stare melodje katarynkowe!

— **Gimnazjaści politykami.** W przedostatniej klasie jednego z berlińskich gimnazjów, profesor pyta ucznia: „Przeciw komu wyruszył Götz von Berlichingen?" — „Przeciw wrogowi państwa" — brzmiała szybka odpowiedź. — „A kto był owym wrogiem państwa?" — pyta nauczyciel dalej. „Virchow" — odzywa się uczeń z głębi klasy. — „Kto to powiedział?" — woła nauczyciel wzburzony. — „Bismark" — odpowiada jednocześnie z dziesięć głosów.

— **Konkurs** rozpisany przez króla belgijskiego w r. 1885 za rowiązanie naukowo-geograficznej kwestji konkursowej, został rozstrzygnięty. Jury przyznała nagrodę w kwocie 25.000 fr. Ant. Stauberowi, prof. gimnazjum w Augsburgu za rozprawę pt. „Środki, jakich użyć należy dla rozszerzenia studjum geografii w najszerszych kołach."

— **Szlachetny czyn.** W Rzymie odbył się przed kilku dniami ślub młodej hrabianki Marina. Panna młoda zamówiła w Paryżu ślubną toaletę za sumę 12.000 franków, same zaś brylanty kosztowały 3000 franków. Na pierwszą wiadomość o trzęsieniu ziemi i poniesionych przez ludność stratach, cofnęła za pośrednictwem telegrafu zamówienie, całą powyższą zaś sumę oddała na wsparcie ofiar katastrofy. Piękna i szlachetna hrabianka uszyła następnie sama białą batystową sukienkę i w niej przystąpiła do ołtarza.

— **Olbrzymie drzewa w Bośnii.** Czytamy w *Sylwanie:* Olbrzymi świerk ścięty został w satorskim lesie w Bośnii. Wyrósł on na skalistej, wapiennej glebie, i był osłoniony od strony północnej przed podmuchami bory, znanego gwałtownego i mroźnego wichru. Jak się pokazało, żył 795 lat, u spodu miał średnicę 1·65 m., w środku wysokości na 0·80 m.. wysoki był 42 m. Masy drzewa obejmował 21·11 m. kubicznych. Najsilniejszy przyrost okazywał od 70 do 120 lat. — Również olbrzymią jodłę ścięto na wyżynie górskiej „Sina góra", tamże. Rosła również na glebie skalistej (karłowej) w wysokości 1541 m. nad p. m. Dosięgała 38 m. wysokości, średnicy miała u spodu 1·25 m., średnica zaś jej średnia była 0·71 m. Największy przyrost wykazywała od 70 roku do 100 lat. Żyła 512 lat.

— **Dla czułych matek** wynalazł nową modę artysta jakiś, mieszkający w pobliżu Londynu, w t. zw. kolonii japońskiej. Zajmuje się on tatuowaniem panów i pań i przyozdabia ich ciała postaciami zwierząt, kwiatami i portretami w najjaskrawszych kolorach. Na szyldzie swoim artysta umieścił następującą odezwę: „Któraż czuła matka nie przejmie się radością, gdy będzie miała możność uwiecznienia na swojej ręce i szyi wizerunków dzieci swoich!" Dzięki modzie, tyle już szalonych pomysłów zyskało prawo obywatelstwa, że kto wie, czy podczas nadchodzącego sezonu w Londynie nie ukażą się w sali balowej damy z tatuowanemi rękami i ramionami.

— **Welocyped** uchodzi powszechnie za powstałe z drezyny dziecię naszego stulecia. Tymczasem w archiwach miejskich w Norymberdze znajduje się welocyped z r. 1633, a w wydawanych w r. 1703 „Wiadomościach historycznych norymberskich artystów matematycznych", znajduje się następująca wiadomość: „Stefan Farflers z Altdorf zrobił sobie rzeczywiście z trzech kół mały pojazd, na którym, zapomocą kunsztownie urządzonej i poruszanej, a przez niego samego zrobionej maszynerji, powiózł się sam bez żadnej innej pomocy do kościoła". Nic nowego pod słońcem!

— **Także klub.** W Paryżu utworzył się w tych dniach klub, do którego przyjmowani są tylko sami krótkowidze. Kandydaci na członków nowego stowarzyszenia muszą się poddawać próbie wzroku, jak przy stawaniu do wojska; osoby, obdarzone dobremi oczyma, nie są pod żadnym pozorem do klubu tego przyjmowani.

— **Niewinnie zasądzeni.** Z Jeny donoszą, że przed dwoma laty skazał sąd na śmierć wieśniaczkę i parobka, oskarzonych o zabicie męża wieśniaczki. Kobieta wniosła o ułaskawienie i uwzględniono jej prośbę, parobek nie chciał prosić o ułaskawienie, ale mimo to nie wykonano na nim wyroku śmierci. Teraz się wykazuje, że oboje byli zupełnie niewinni.

— **Niebezpieczna moda.** Bardzo ważną kwestję, na którą dotychczas nie zwrócono uwagi, podnosi poważny dziennik amerykański *Boston Herald.* Jak wiadomo, jedną z najmodniejszych ozdób kapeluszy damskich są obecnie całe ptaki. Otóż do konserwowania nieżywych ptaków używany jest arszenik, bez którego zachowanie lśniących piór ptasich jest niemożliwem. Jeżeli zatem, jak sprawdzono, zielone tapety i dywany, do których również używany jest arszenik, przynoszą niezaprzeczoną szkodę dla zdrowia ludzkiego, to o ileż silniej musi działać drobny pył arszenikowy, który pomimo oczyszczenia pozostaje na piórach owych nowomodnych ozdób i padając, dostaje się do oczu, ust i nosa. Czytelniczki nasze winny się nad tem dobrze zastanowić.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** „Małe ręce", wesoła i dowcipna farsa Labiche'a w poprawnym przekładzie p. Walewskiego, odegrana wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, zgromadziła dość liczną publiczność, która ubawiła się serdecznie. „Małe ręce" powinny się utrzymać w repertoarzu, pragnęlibyśmy tylko, ażeby farsa ta odegraną została w szybszem tempie i aby wszyscy artyści umieli dobrze role.

Wczorajsze przedstawienie robiło wrażenie próby, niektórzy artyści suflerowi formalnie wyrywali słowa z ust, a na tem cierpiał cały spektakl. Panowie Wojdałowicz i Walewski i panie Pysznik i Wisłobodzka zbierały zasłużone oklaski. (±).

Dziś „Hrabina", opera w 3 aktach Moniuszki. Jutro popołudniu „Trójka hultajska", melodramat Nestroya; wieczorem ku uczczeniu pamięci I. J. Kraszewskiego „Panie Kochanku" kom. Kraszewskiego i obrazy z żywych osób do powieści Kraszewskiego, układu p. Zboińskiego.

W sobotę na benefis p. Myszkowskiego „Księżniczka Trebizondy", operetka Offenbacha.

W poniedziałek d. 28. b. m. na dochód Towarzystwa „Rodzina", z łaskawym współudziałem pana Gustawa Fiszera. Bułgarski marsz narodowy „Szumi Marica", wykona orkiestra teatru. 1. „Nowa Francillon", fraszka w 1 akcie panów Z. F. 2. „Konkury pana Żeniaczkiewicza uwieńczone rezultatem", przez Gustawa Fiszera. 3. „Książątko", operetka Ch. Lecoqua. 4. „Teatr w miasteczku", obrazek humorystyczny G. Fiszera. 5. „Jubileusz", fraszka w jednym akcie A. Abrahamowicza. 6. „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

— **Ks. G. Pobłocki**, kapłan dyecezji chełmińskiej, wydał w Poznaniu bardzo cenną książkę p. tyt.: „Słownik kaszubski z dodatkiem idjomów chełmińskich i kociewskich", poprzedzony obszernym wstępem o mowie kaszubskiej i gramatycznemi uwagami nad nią.

— „**Meir Esofowicz**", znakomita powieść Elizy Orzeszkowej, drukowaną jest obecnie w czasopiśmie francuskiem *Volteur*, w przekładzie Wiktora Tissota, z ilustracjami Andriollego temiż samemi, które figurowały niegdyś w *Kłosach*.

— **Na konkurs** muzyczny imienia śp. Józefa Kurjerowa w Warszawie nadesłano cztery kantaty z towarzyszeniem orkiestry, a mianowicie: 1. Sen i kabała. 2. Oda do geniuszu. 3. Sobótka. 4. Świtezianka. Utwory powyższe są obszerne treścią i z powodu technicznych trudności wymagają dłuższego czasu do sumiennego rozpatrzenia, z tego więc powodu komitet Towarzystwa muzycznego, chcąc godnie zadaniu na siebie włożonemu odpowiedzić, odłożył rozstrzygnięcie konkursu do dnia 1. maja roku bieżącego.

— **Nadworna opera budapeszteńska** po ustąpieniu intendanta br. Keglevicza, ma zostać wydzierżawioną prywatnemu przedsiębiorcy. Śpiewak węgierski Perotti podał ofertę na wydzierżawienie opery, która ma zostać przyjętą.

Dział ekonomiczny.

Z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Na wczorajszem posiedzeniu **r. Russmann** interpelował w sprawie dostaw zboża i siana dla armii, i zapytał ostatecznie p. prezydenta Izby Simona: Czy wiadome mu są przytoczone przez niego fakta.

P. **Simon** odpowiedział, że wie niestety o wszystkiem. Zakres jednak działalności Izby jest ograniczony, jak się już to okazało w sprawie dostaw obuwia i mundurów dla wojska. Wszelkie usiłowania do niczego nie doprowadziły. Możemy tylko zabrać głos, ale na tem i koniec.

Ostatecznie uchwalono, w porozumieniu z Tow. roln. gospodarskiem, udać się z zażaleniem do delegacji, do ministerstwa handlu i rolnictwa.

P. **Niemczynowski** interpelował następnie w sprawie robót kolejowych na przestrzeni Dębica-Nadbrzezie. Kolej Karola Ludwika oddając przedsiębiorstwo tej kolei Grossowi, postawiła warunek, że roboty stolarskie mają być wykonane w kraju. P. Gross nie dotrzymał jednak tego warunku i poczynił zamówienia w Wiedniu. Interpelant żądał przeto wglądnięcia w tę sprawę i zbadania, czy nie możnaby p. Gressa nakłonić do oddania robót przemysłowcom krajowym, tembardziej, że np. o roboty stolarskie konkurowała firma braci Wczelaków, która podała najniższe oferty.

P. **Simon** przyrzekł sprawę tę zbadać i poczynić stosowne kroki u jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika.

Na interpelację p. Niemczynowskiego z d. 26. stycznia b. r. dotyczącą przyjęcia przez warstaty kolei Karola Ludwika naprawy wozów tramwajowych z krzywdą miejscowych rzemieślników, odpowiedział p. Simon, że jen. dyrekcja kolei zakomunikowała, iż żadnych nowych robót nie przyjmują warstaty kolejowe, tylko naprawki tanie, których rękodzielnicy miejscowi wykonać nie potrafią, odtąd jednak warstaty i tych robót przyjmować nie będą.

R. Niemczynowski niezadowolony z tej odpowiedzi, odpowiada iż komisja zbadała, że warstaty przyjmują także i roboty nowe, do których wykonania nasi rzemieślnicy są zupełnie uzdolnieni i wnosi, aby odpowiedziano jen. dyrekcji kolei Karola Ludwika i udano się z zażaleniem do ministerstwa. Wnioski te uchwalono.

Następnie załatwiono kilka spraw i rekursów i na wniosek p. Aleksandrowicza uchwalono żądać u ministerstwa ustanowienia przy dostawach wojskowych komisji odbiorczej na miejscu, w kraju.

Petycję szewców stanisławowskich, użalających się, że handle galanteryjne zajmują się sprzedażą obuwia, komisja przemysłowa zbadała i tym, którzy nie wykazali się kartą przemysłową, sprzedaży dalszej wzbroniła, innym, którzy przed wyjściem ustawy obuwie sprzedawali, nadal handlem tym trudnić się pozwolono.

Kolej żelazna ze Stryja do Munkacza będzie oddaną do powszechnego użytku w pierwszych dniach kwietnia. Szyny położone są już na całej linii, a wagony z materjałem budowlanym dochodzą po stronie węgierskiej aż do samego tunelu. W tych dniach miała odbyć się próba mostów. Uroczyste otwarcie linii nastąpi, jak się dowiaduje *Presse*, prawdopodobnie w obecności austrjackiego ministra handlu i węg. ministra komunikacji.

Wydział krajowy uchwalił udzielić Wydziałowi powiatowemu w Borszczowie kwotę 10.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki na dalszą budowę drogi powiatowej z Borszczowa do Jezierzan.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 24. marca 1887.

Lwów: pszenica 8.— do 8.80, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 4.80 do 6.50, owies 4.50 do 5.20, groch 6.— do 9.50, wyka 4.80 do 5.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 55.—, koniczyna szwedzka 40.— do 60.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.65, żyto 5.35 do 6.10, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.70 do 5.85, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.75 do 8.50, żyto 5.25 do 6.—, jęczm. 4.70 do 6.40, owies 4.35 do 5.—, groch 6.— do 8.25, wyka 5.50 do 5.25, rzepak 9.— do 9.15. lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.25 do 9.35, żyto 5.90 do 6.40, jęczmień 6.— do 7.—, owies 4.65 do 5.50, groch 6.— do 10.50, wyka 5.— do 5.75, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—. koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 55.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie w pszenicy więcej ożywione. Inne produkta bez uwzględnienia.

Telegramy targowe z d. 23. marca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.50 do zł 25.62

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.05 do zł. 9.07; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 161.— m.; żyto —.— m.; spirytus 36.70 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 52.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.—, Hamburg loco 6.10, na marzec 6.—, na sierp.-grudzień 6.50, Antwerpia na marzec $15.^{3}/_{8}$. Newy-York $6.^{5}/_{8}$, Filadelfia $6.^{5}/_{8}$.

Wiedeń dnia 22. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3392, tudzież galicyjskich warchlaków 3125, razem 6517 sztuk.

Płacono za ciężkie węgierskie od zł. 43.— do zł. 45.50, średniociężkie węgierskie od zł. 41.— do zł. 43.—, za lekkie od zł. 35.— do zł. 40.—, i za galicyjskie warchlaki od zł. 33 do 35, 38 i 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Schels.

Wiedeń dnia 22. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1300 sztuk ciężkich bagonów, 2092 sztuk średnich bagonów, 2987 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od zł. 44 do 48 zł., za średnie bagony od zł. 43 do 45 zł., za warchlaki od zł. 34 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie aresztowano w dniu 20. bm. oficera artylerji, Kruzensterna w hotelu Polskim przy ulicy Długiej, w chwili gdy bawiło u niego dwóch z Petersburga przybyłych akademików.

Hurko jeszcze nie powrócił do Warszawy. Powrót jego ma być połączonym z nowemi zarządzeniami w Królestwie, szczególnie z przepisami, dążącemi do ścieśnienia praw żydów.

Z Kijowa donoszą nam, że pod Berdyczowem zakładają Moskale z pospiechem obóz na 120.000 żołnierza.

Znany ze swej bezstronności gubernator w Piotrkowie, Zinowiew przeniesiony został do Tuły.

Marynarze, urlopnicy rosyjscy, należący do floty czarnomorskiej, otrzymali pozwolenie wydalania się na okrętach z banderą rosyjską byle się zameldowali, którym okrętem i dokąd wyjeżdżają.

Komisja wojskowa rosyjska złożona w celu zbadania skuteczności melinitu, wydała orzeczenie, że tenże nie kwalifikuje się do armat i karabinów i może być jedynie użytym do min i do torpedów, że atoli w żadnym razie nie zastąpi działalności dynamitu.

W Moskwie i w wielu innych miastach gubernialnych zbierają składki na zakładanie klasztorów Jakóbitów w Syrji, pod opieką rządu rosyjskiego. Zakonnicy mają otrzymać stypendja celem kształcenia się w monasterach w Moskwie i w Kijowie.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Genewa d. 24. marca. Testament Kraszewskiego znajduje się w sądzie drezdeńskim. Osnowa tegoż nieznana.

Brody d. 24. marca. Rada miejska uchwaliła wysłać deputację na pogrzeb Kraszewskiego.

Praga d. 24. marca. Wielką sensację wywołało tu uwięzienie dyrektora kasy tutejszego głównego urzędu pocztowego Henryka Hackla. Tenże wykazywał przy szkontrach rulony napełnione czwerakami jako srebrne guldeny. W taki sposób wprowadzał on w błąd komisje skontrujące od trzech lat. Szkoda wyrządzona wynosi 8.000 zł. Hackla oddano sądowi karnemu, liczy on lat 71 i służy przy poczcie od 48 lat.

Tryest d. 24. marca. W Karscie są ponowne śnieżyce. Skutkiem tego wykoleiło się 30 wagonów pociągu ciężarowego, przezco cała linia kolejowa przez 7 godzin była nie do przebycia. Wszystkie pociągi wiedeńskie spóźniły się skutkiem tego.

Berlin d. 24. marca. Przed pałacem cesarskim powstało wczoraj po północy zbiegowisko. Tysiące ciekawych wcisnęło się w zamkniętą ulicę „Pod lipami" i chciało się dostać przed pałac cesarski. Policja rzuciła się z dobytemi pałaszami na tłum, powstał zgiełk, krzyk. — Kilka osób zraniono a wiele przyaresztowano. Zachowanie się policji było nietaktownem i oburzyło szczególnie obcych, którzy mimowolnie dostali się w tłum i atakowani zostali przez policjantów.

Ruszczuk d. 23. marca. W cyrkularzu rejencji, wystosowanym do prefektów okręgowych, poleca się tymże przestrzeganie ludności przed używaniem parowców rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej po Dunaju. Okręta te kursują pomiędzy Ruszczukiem, Brailą i Lom Palanką. Jako powód tej przestrogi podają, iż nadeszły liczne zażalenia, z których wynika, że bułgarscy obywatele, których patrjotyzm jest znany na tych okrętach, w sposób najbrutalniejszy pobici zostali.

Rzym d. 23. marca. Ras-Alulah zażądał od jenerała Gene za wydanie Savoiroux wydania pięciu naczelników z pokolenia Saorta. Gene skutkiem otrzymanego telegramu Robillanta, wyrażającego mu formalną naganę za jego poprzednie koncesje zrobione Ras-Aluli, odmówił temu życzeniu.

Z Aleksandrji donoszą, że negus uwiadomił tamtejszego patrjarchę kopto-abisyńskiego, że prowadzić będzie z Włochami wojnę świętą. Zarazem polecił negus, aby patrjarcha zawiadomił o tem cara rosyjskiego i dwory belgradzki i ateński.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 24. marca. *Reichsanzeiger* ogłasza reskrypt, w którym cesarz dziękuje za udział narodu w jego urodzinach, a wskazując na wojnę o wolność i zmienne wypadki swego żywota i z dumą poglądając na wielkie przemiany z ostatnich czasów, kończy życzeniem, aby dawno upragniony nabytek wyszedł narodowi na pomyślność w długiej, niezakłóconej, zbawiennej pracy pokojowej.

Berlin d. 24. marca. Na wczorajszem posiedzeniu pruskiej Izby panów toczyły się dalej rozprawy nad przedłożeniem kościelnem. Przy artykule 5. wywodził Bismark, że rząd wcale żadnych zbyt wielkich ustępstw nie poczynił, i żadnego z praw zwierzchności państwa nie zaprzepaścił. „Nie myślałem nigdy o trwałej walce z kurją. Jażeli obecne wnioski trwałego pokoju nie sprowadzą, to to, coby obecnie ustanowiono, można będzie każdej chwili cofnąć. Niemniej od stronnictwa postępowego niebezpiecznemi są podkopujące tendencje niższego duchowieństwa, na których usunięciu zarówno papieżowi i cesarzowi zależy. Skoro papież i cesarz są w zgodzie, nie ma żadnego już znaczenia opór centrum, które stanęło w przeciwieństwie z papieżem i łączy sie ze wszystkiemi, wrogiemi Prusom i Niemcom żywiołami.

Berlin d. 24. marca. Na przedwczorajszym obiedzie u kanclerza, w którym wzięli udział ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw, jako też radcy ministerstwa spraw zagranicznych, wzniósł ambasador włoski toast na cześć cesarza, a kanclerz na cześć obcych monarchów i naczelników państwa. Ambasador austrjacki wychylił kielich na zdrowie ks. Bismarka.

Berlin d. 24. marca. Cesarz przesłał ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu, ks. Reussa, order orła Czarnego.

Paryż d. 24. marca. Pułkownik Plazanet, członek komisji wojskowej Izby posłów, podał się do dymisji, z powodu, że drugie pismo przewodniczącego komisji do Boulangera uważa jako zbyt grzeczne i dla komisji ubliżające.

Ateny d. 24. marca. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Wiadomość, pochodząca ze źródeł bułgarskich, że Grecy przygotowują powstanie na granicy Macedonii, uważają tu jako machinacje Bułgarów, gotujących się do napadu na Macedonię, a przedstawiających całą sprawę jako grecki manewr, wymierzony przeciw Turcji. Można przyjąć za rzecz pewną, że tak rząd, jakoteż i naród grecki życzą sobie utrzymania *status quo* w Macedonii i że czynią w tym celu najusilniejsze starania. Nadto dodać należy, że Grecy wstrzymaliby się absolutnie od wszelkiego poparcia, mającego na celu wzniecenie powstania w Macedonii.

Tunis d. 24. marca. Agitacje żydowskie zakończyły się i wszystkie magazyny są znowu poodmykane. Dziennik *Tunis* pisze: Żydzi postąpili sobie bardzo nierozsądnie, nie bacząc na to, że w kraju, gdzie nietylko muzułmanie, ale i chrześcijanie kierują się antisemickiemi przesądami, mogłaby lada iskra doprowadzić do eksplozji.

Paryż d. 24 marca. *Journal des Débats* zaprzecza formalnie pogłoskom, jakoby Rosja postawiła Francji propozycje aliansowe.

Berlin d. 24 marca. Dnia 22 b. m. przyjmował cesarz także deputację rosyjskiego pułku imienia cara Aleksandra, która mu się przedstawiła w nowem adjustowaniu.

Petersburg d. 24 marca. Na obiedzie galowym, danym w Gatczynie na cześć cesarza Wilhelma w rocznicę urodzin jego, byli car i w. książęta w pruskich uniformach i nosili wstęgi orderów pruskich. Car wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego, poczem kapela wojskowa zaintonowała hymn pruski.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. marca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	202 25	205 25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	225 —	228 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290. —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215 —	220
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	98 80	99 80
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101. —	102 15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96 50	98. —
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96 —	97 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 —	101 —
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93 —	94 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	99 —	100 —
" kred. gal. ziem 4% los. w 56 l.	92 —	93. —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47 —	50.
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41 —	44 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18. —
Losy miasta Stanisławowa	25. —	28 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 00
Dukat cesarski	5.93	6.05
Napoleondor	10 08	10.18
Półimperjał rosyjski	10 38	10.50
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.13	1.15
100 marek niemieckich	62.15	62 95
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 24 marca godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 286.—. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 218.50, Kolej Kar. Ludw. 203 25, Kolej południowa 88 50, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.—, Węg. 4% renta złota 102.15, Napoleondor 10.12 Rosyj. banknoty —.— —, Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 23. marca godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 181 75, Akcje kredytowe 472.50, Lombardy 143.50, Galicyjskie 81 40, Pożycz. wschod. 56.50. Austrj. banknoty 159 50

Paryż 3% Renta 81.12

Wiedeń dnia 24 marca, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.80, Węg. akcje kr. 294.50 Anglo-Austr. 107.—, Unionbank 219.—, Kolej Kar. Lud. 203 25, Nordbahn 237.75 Kolej Połud. 88.50, Kolej Alföld 182.—, Kolej p. Półn. 242 50. Kolej lw.-czern. 226.25, Węg. Nordost. 168.50, Wied. Commun. 125.90, Tytoniowe —.—, Elbetal 158.—. Węg. cis. losy r. 123.50 Länderbank 242.—, złota renta węg. 4% 101.90, Bankverein 96.50, Rosyj. rubel papier. 1.13·75 Losy węgierskie 121.— Galic. indemniz. 104 50. Kredytowe —.—. Usposobienie: mdłe.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **Wielkie Magazyny du Printemps** w Paryżu.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2[illegible]	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.5[illegible]	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 7 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 7 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	8.19	—
Z Czerniowiec	*10.0[illegible]	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)